Korespondencja Mariana Gawalewicza

T. 14: Sulkiewicz Wojciech – Węglk





31.5.1908 1

Kraków 31.5.908.
ul. Floryańska 41.

Szanowny Panie Dyrektorze!

Przed tygodniem czy 10 dniami pisałem kartkę, na którą nie odbierając żadnej odpowiedzi, (a prosiłem o nią) przypuszczam że zaginęła. Piszę więc powtórnie, tym razem list, który poczta więcej niż korespondentki respektuje i bodaj nie zaguli. Chodzi mi o następującą sprawę. — W jesieni ubiegłego roku kiedym przelotnie bawił w Warszawie oświadczył mi Szanowny Pan, abym nie zabierał dlań egzemplarza

dramatu mego „Slejt”, gdyż
mam zamiar z Kryzińską lub
bez Kryzińskiej grać w lecie
w Filharmonii. Nie wiem, czy
zamiar ten ma i chce Szanowny
Pan w czyn zamienić ale gdyby
tak, to czuję się w obowiązku uprze-
dzić, że posiadany przez Szanownego
Pana egzemplarz jest pod względem nie-
kompletny, gdyż brak mu tekstu
muzycznego. Zależy mi zaś niemało
na tem, aby jeśliby rzecz była grana
posłużyć się przy inscenizacyi użytą
przeze mnie muzyką, specyalnie do-
braną. W akcie IV. mianowicie chór

szkicowo psalm i albumy. Psalm ten
ze zbioru Kochanowskiego jest
utworem muzycznym polskim
z XVI. w. jest wzruszająco piękny
i jeden nastroju i jeśliby się jeszcze
miało rzecz produkować to tylko
z tą muzyką. NB. w tej chwili
nie mam tego tekstu nutowego.
Pozostał on w bibliotece teatru
Lwowskiego a że około 15 Czerwca
Kancelarya lwowska się rozjeżdża
więc trzebaby przed tym terminem
tekst wydostać. Oto powód tego
listu i prośba o wiadomość dosyć
wczesną, abym mógł jeszcze na
porę nuty ze Lwowa wydostać.

Z dziesiątych ust – bo z teatru Kra-
kowskim mało mam kontaktu –
dochodzą mię słuchy, że Krzyżanowska-
Węgrzynowa wyjeżdża gdzieś na kurację
niby na 2 miesiące. Jeżeliby zatem nie
mogła grać w „Hajcie" to prawdę mówiąc
jej nie mija a raczej dramatu strata.
Rolę Martyny w „Hajtu" Krzyżanowska
zatrzymała jakiś czas we Lwowie ale
interpretacja jej nie była znów taką,
aby była niezastąpioną. Lecz to
tylko en passant --

W danym razie proszę z przychodzącej
mi powodów o rychłą odpowiedź oraz
łaski wyrazy głębokiego szacunku

Maciej Szukiewicz

Lwów 6/2 99

Szanowny Panie Redaktorze!

Przypominam sobie zupełnie dokładnie, że według przyjętej przez Szanownego Pana umowy należności między nami miały być załatwiane miesięcznie, tymczasem mamy już szósty dzień Lutego, a pieniądze jeszcze nie nadeszły. Może jako świeży współpracownik nie zostałem jeszcze w Waszego wciągnięty?

Wobec tej możliwości ośmielam się przypomnieć pamięci Szan. Pana Redaktora i prosić o sprowadzenie rzeczy na właściwe tory, ponieważ ja na słowność

Za Pana Redaktora zupełnie ręczę i ani na chwilę nie wątpię iże po uregulowaniu sprawy nigdy mnie zawód ze strony wydawnictwa Polskiego nie spotka. Byłaby to świetna podstawa stałego dochodu pożądanego bodaj obustronnie.

Wiem, iże to co zostawiłem starczy niemal na pół roku mimo to zapytuję czy Szanowny Pan ewentualnie nie byłby skłonny do użycia odemnie na wiosnę lub w lecie czego i z fotografiami n.p.

Opisu okolic Lwowa (bliższych i dalszych) które są ładne i ciekawe.

W nadziei, że i pierwszej odpowiedzi na list (a na obie sprzeczy tylko) otrzymam

Zostaję z poważaniem

Wojciech Dzieduszycki

ul. Chorążczyzny № 13.

Lwów 15/II 99.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wchodząc w stosunek z Szanownym Panem byłem przekonany, że będzie on dla mnie równie korzystny jak przyjemny. Korzystny tak pod względem moralnym przez to, że będę mógł stale prace swoje w „Tygodniku" drukować, jakoteż pod względem materyalnym przez to, że pewny będzie mój zarobek. Do tej pory odniosłem jedynie korzyść moralną, ale ta mi nie wystarcza, bo dawno już wyszedłem z tego, aby drukować gdziekolwiek bądź swoje prace dla honoru. Na to mnie nie stać, gdyż jestem człowiekiem ubogim, z pracy żyjącym. Wobec tego muszę upominać się bardzo stanowczo

o honorowaniu każdego przy-
jętego odemnie dzieła. Dochód
z „Tygodnika polskiego" wstawiłem
w swój budżet miesięczny i zaraz
na samym wstępie zostałem zawie-
dziony. Wszakże Szanowny Pan
przyrzekł przysyłać mi honorarjum
miesięcznie stosownie do ilości
wydrukowanego rękopisu. Dla
czegoż to się nie stało? Czy
słowo p. Zawalewicza nie jest
stanowczem na któreby można
liczyć na pewne? Nie chcę
tego nawet przypuszczać! a
jednak do tej pory nie mam
ani pieniędzy, ani nawet
odpowiedzi na mój ostatni
list, który w tej samej spra-

we [illegible]niwersytetem. Chociaż listy na
pocztę nie giną, nie mam
absolutnej pewności, że list
mój doszedł do Szan. Pana [illegible].
Wobec tego wysyłam drugi
list polecony i za poświadczeniem
zwrotnym, po którym spodziewam
się odwrotnie pieniędzy albo
listu oświadczającego, że „ty-
godnik" potrzebuje współpraco-
wników ale nie może lub
nie chce ich płacić wobec
innych zobowiązań. Proszę
mi wybaczyć dosłowne zdanie,
ale wskutek doznanego ze
strony pańskiej zawodu nie
mogłem dotrzymać własnych
zobowiązań, co mnie boli. –

dojść tego. Ufam, że tym razem rzecz zostanie załatwiona w sposób europejski a nie polski: parę przeważnie redakcje pism polskich uprawiają.

Oczekam zatem odpowiedzi i zostaję z poważaniem

Wojciech Szymarewicz.

P.S. Przy pierwszym rachunku proszę potrącić roczną prenumeratę za egzemplarz posyłany p. Poczobutt do Witebska.

Lwów 27/II 99.

Szanowny Panie!

Chce Szanowny Pan wiedzieć, z jakiemi redakcjami polskich pism miałem dotąd stosunki; chętnie odpowiem, że z takiemi redakcjami, które: 1) nie obiecywały więcej, niż miały zamiar dotrzymać; 2) - nie pozostawiały uprzejmie napisanych listów całymi tygodniami bez odpowiedzi. Pierwszy mój list był bardzo grzeczny, ale został bez odpowiedzi. O wyjeździe Szan. Pana z Warszawy nie byłem obowiązany wiedzieć, a przeciwnie sądziłem, że Redaktor pisma tygodniowego powinien siedzieć na miejscu lub też w razie

wyjazdu mieć zastępcę który
korespondencję załatwiał. Przy-
pomnienie to nie było czymś
niezwykłem i widziane ze strony
Państwa uważałem odbie za
bagatelizowanie mnie, skąd
odmienny ton drugiego listu.
Przezorność w drukowaniu artyku-
łu nie dziwiła mnie, bo z tem
sprawiam różnie bywa, ale dziwi-
to mnie, że nie otrzymałem
na czas pieniędzy. Dziwące
wyrażenie ~~[illegible]~~ zdumiewające, jakim
porozdzieleniu honorarjum za
817 wierszy może wynosić,
po strąceniu prenumeraty
nawet, ~~od~~ „ogromną summę
jakiejś 10–12 rubli". To dla
mnie zupełna tajemnica

których mi Szanowny Pan pomimo
zerwania stosunków zakreśle
wyjaśnić z ulicy: Kiedy ofiaro-
wałem Szanownym swoje prace
we Lwowie, słyszałem także
słowa: „co do honoraryum
to do 1go stycznia płacę
po 4 kor. od wiersza, a po
pierwszym podwójnie". Na tych
jeno warunkach prace swoje
oddałem, i takiego honoraryum
mam prawo się domagać.
Na innych warunkach w
żaden sposób się nie zgodzi-
łem i byłbym nie oddał.
Całe ostrze swojej każdej
zwraca się w tym wypadku
przeciwko Panu samemu.
Wiem, że się u nas wiele

nie płaci, ale kwota, któ-
rej żądanemu Pan w liście
każe może jest wprost innego.
Dokończenie miało wyjść od
7mym numerze a nawet
jest odsyłacz przecież na okładce
ale w złożeniu numeru zaszła
pomyłka i dwie strony
125–128 zawierające bez dwóch
kartki. Czyżby tylko mój egzem-
plarz wypadł tak źle, to proszę
pocztą wysłanie mi drugiego

Z poważaniem
Wojciech Żmurkiewicz

ul. Chorążczyzny, 13

P. S. Po manuskrypty zgłoszę się
w swoim czasie osobiście.

Lwów 20/II, 99.

Upoważniam niniejszem p. Stanisława Stasko do odebrania z red. „Tygodnika Polskiego" moich dwóch rękopisów, pozostawionych mi przez p. Gawalewicza do dyspozycji wskutek zerwania między nami stosunków literackich.

Z poważaniem
Wojciech Żmudziński

11



Szanowny Panie!

Na skutek łaskawie uczynionej propozycyi występów na scenie naszej, obojga małż. Żelazowskich, mam zaszczyt zapytać, z upoważnienia Dyrekcyi — jakie są warunki żądane przez pp. Żelazowskich?

Racz Sz. Pan, w paru wyrazach

809

Zaszczycić mię Lwą odpowiedzią w tym przedmiocie.

Z wysokim nacunkiem

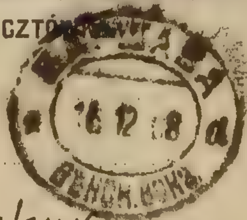
Sługa J. Szymanowski

29/VI. 95

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

POCZTÓ[…]



Italie

Mr le Directeur
Marian Gawalewicz
Ospedaletti
Hôtel de la Reine

29. XII. 1908 – Warszawa

Cała Redakcya Wędrowca, a dobrego N. Roku ci życzy.

Stefan Szymanowski
Józef Jankowski
Nowaczyński – Wincenty Kosiakiewicz
Adam Breza (dziękuje za pamięć i kartę)

ŚWIAT

24.1.1890 13 ~~190~~

PRAWDA

Warszawa, ~~Złota 23~~, dnia 24 Stycznia 1890 r.

Szanowny Panie

Przesyłając Panu wycinki z „Prawdy" moich dramatów drukowanych w Berlinie, prosiłem, ażeby one po kilku tygodniach były przesłane do Wiednia pod adresem dr. A. Nossiga (Hahngasse 13), gdzie jestem; a raczej komuś przez mnie przysłanemu, innych zaś egzemplarzy nie posiadam. Otóż proszę Was o to ponownie, gdyż [illegible] z Wiednia [illegible] [illegible]

Sługa życzliwy

Świętochowski

5.10.1908 Wilcza 32

14

Warszawa 5 Października 908

Szanowny i Kochany Panie

Wtedy, kiedy komitet jubileuszowy ogłosił, że w Teatrze Puszkina ma na mój dochód wystawić „Ojca Marcina", zgłosiły się do mnie dwie osoby, jako delegaci Towarzystwa dla zwalczania analfabetyzmu z żądaniem pozwolenia na przedstawienie dla tej instytucji „A. Wiszwa". Zgodziłem się z przekonaniem, że jest to stowarzyszenie pracujące nad oświatą polską. Tymczasem ku niezmiernemu zdumieniu dowiedziałem się później, że ono prowadzi swą robotę w żargonie żydowskim. Nie mam nic przeciwko takim przedsięwzięciom ze stanowiska swobody, ale nie uważam się ani powołanym, ani obowiązanym ich

popierać – i gdybym był wiedział, w jaką
skarbonkę każą mi włożyć moją ofiarę,
byłbym stanowczo odmówił. Nie chcę
wszakże wywoływać skandalu, nie cofną-
łem zezwolenia. Jak o tem wyczy-
tałem w „Kur. warsz." doniesieniu, że
to samo Towarzystwo eksploatuje
na swą korzyść drugie przedstawienie
„Ojca Makarego". Tego za wiele.
Pomijam bezceremonialne rozporządza-
nie moim utworem, ważniejsze są
dla mnie dwa inne względy: 1) że
jako protektor kultury żargonowej
występować nie chcę; i 2) że hono-
rarjum, jakie mi przypadać by-
łoby z przedstawienia „O. Makarego"

przeznaczeniu dawniej dla Towarzystwa
Kultury Polskiej.
Mam nadzieję, że Kochany Pan przyj-
mie pod uwagę tę moją skromną pro-
śbę i zakomunikuje ją interesowanym.
Łączę pozdrowienie z wyrazami
szacunku [illegible]

A. [illegible]

9.10.1908

16

9 Paźd. 908.

Szanowny i Kochany Panie Maryanie

Podstęp tych malfaktorów kultury jest tak brzydki i niegodziwy, że nie mogę oswoić się z myślą, iżby on był uświęcony pobłażliwością. Od chwili, w której „Ojciec Mateusz" wszedł z moją zgodą do Paryskiego repertuaru, nie mam formalnego prawa rozstrzygać, ani jaki ma przypadać jest dochód z jego przedstawienia. To należy wyłącznie do Pana. Otóż proszę usilnie, iżby Kochany Pan Maryan, nie krępując się ani rozporządzeniami listów, ani moim jubileuszem, postawił owym spekulantom takie warunki, które by zupełnie wyglądały zerwaniu mojej, jak Pańskiej dyrekcji dla ich postępowania i przedsięwzięcia. Naprawdę szkoda by to brzydkiemu, zgubionemu wobec majestatycznego grodu tylko instytucyi kulturalnych

polityki karmili zarzewiem żywotności
którego podtrzymywanie zawdzięczamy naszym
tym

A Świętochowski

18

Szanowny Panie. Zakrzewski nie oddał mi wyjątków – obie-
cał to zrobić dziś wieczorem. Ponieważ jest opóźniony
mój wyjazd, więc nie przyślę Panu tego, co mam, ale przygo-
tuję wszystko, co będzie możliwe. Za starania co do [illegible]
serdecznie dziękuję.

Ściskam [illegible]

16/IX

A Świętochowski

19 ~~295~~

P R A W D A

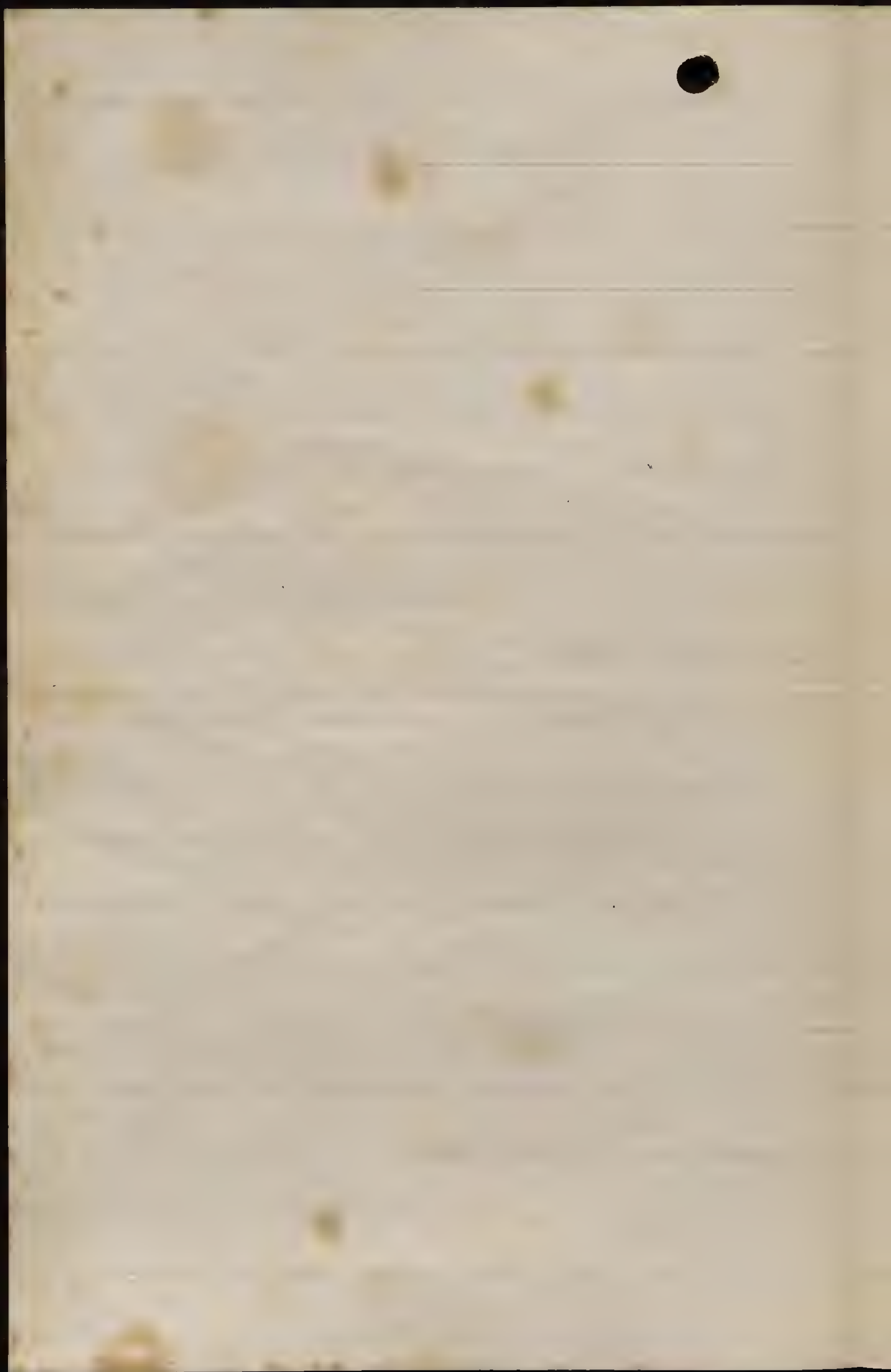
Warszawa, ~~Złota~~ 23, dnia .... 188....

Szanowny Panie

Przesyłam trzy sztuki, ale z prośbą o zwrot dwu (Aspazji i Wieczorku), gdyż są to jedyne moje egzemplarze. Nadto przysłałem je pocztą Kossakowi, jeśli to ma nastą- pić, czy by w Pańskim imieniu nie przedstawić tych dwu rękopisów do Kierownictwa? Byłbym bardzo za to wdzięczny. W zamian p. L. mógłby od Kossaka dostać i „Pythię"

[illegible]

Świętochowski



9.10.1908 21

Sekretaryat Komitetu jubileuszu
A. Świętochowskiego
Warszawa, Zgoda 8 m. 9 Telefon 73-88.

Szanowny Panie

Komitet organizacyjny jubileuszu Świętochowskiego ma zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanownego Pana o pracę w Komisyach Zjazdu i łaskawe przybycie na posiedzenie tej lub tych Komisyi do których Szanowny Pan należeć zechce.

Zebrania organizacyjne Komisyi odbędą się w lokalu Sekretaryatu Komitetu, Zgoda 8/9 o 8 wiecz. w następujących terminach:

Komisyi społecznej 4 Września, Piątek.
Komisyi gospodarczej 7 Września, Poniedz.
Komisyi szkolnej 10 Września, Czwartek.
Komisyi literackiej 11 Września, Piątek.
Delegacyi wszystkich Komisyi
14 Września Poniedziałek

Sekretaryat Komitetu jubileuszu
A. Świętochowskiego
Warszawa, Zgoda 8 m. 9 Telefon 73-88.

2/IX 908 r.



Warszawa 9/XII. 08. 23

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Odebrałem dziś kartkę Pańską, za którą najuprzejmiej dziękuję. – Przedwczoraj wysłałem list obszerny, ponieważ jednak słyszę, iż listy nie dochodzą, więc dziś chcę wznowić parę wiadomości, aby uspokoić WPana Dyrektora, bo może i mój list zaginie!

Strona finansowa teatru nie przedstawia się źle, po zapłaceniu 2 gaż, rachunków bieżących (honorarjów, tantjemy za tygodnie), druku afiszów (105 rubli) i t. p. oszczędności

./.

dziś
mi Pan Czyżewicz, że na odłożone przeszło tysiąc rubli za czas od wyjazdu Pana Dyrektora. Co będzie dalej, nie wiem, bo to czas przedświątecz-teczny, ale gdyby było słabiej, to znowu święta powinny zasilić kasę obficie. - Nie przeczę, że mogłoby być lepiej, ale niestety w kasie siedzi niedołęga, który nigdy nie powinien być kasjerem. Jest nie-grzeczny, nie chce sprzedawać biletów naprzód, tłumacząc: „to pani kupi sobie, przechodząc, kiedyindziej" (autentyczne!) sprzedaje popołudniowe bilety na wieczór i odwrotnie - nie informuje o repertuarze publiczności i robi także zamieszanie, że doprawdy wynikają straty codzienne na kilkanaście, albo kilkadziesiąt rubli-

co w miesiącu niczym b. pokaźną sumę.-
Zwracaliśmy wraz z p. Czyżewiczem
pani S. dość ostro uwagę - ale to nie poma-
ga - ma więc p. Cz. wystąpić ze skuteczniej-
szemi środkami.-

Jutro premiera „Podpór społeczeństwa",
a że „Sygryfowe potomstwo" nie jest wyczerpane,
więc będziemy przeplatać - przytem i
„Samotni" będą dodani, zaś w przyszły
piątek wystawimy „A conto."-

Pozwoliłem sobie na jedną rzecz, o
której zapominałem w poprzednim liście
napisać.- Oto: uprosiłem panią Kotar-
bińską, aby mi pomagała w urządzaniu
sceny do każdej sztuki. Jutro „Podpory"
urządzamy w 4° planowej dekoracji
z mnóstwem szczegółów charakterystycznych.
Rzecz zyska w wyglądzie przez dotknięcie
kobiecej ręki - a ja mam mniej roboty.-

Jeszcze raz dziękuję serdecznie za kartkę
- napiszę, gdy mi tylko czas pozwoli - a życzę
przyjemnych chwil i najszybszego odzyskania
żelaznych nerwów, a piszę się z głębokim sza-
cunkiem powolnym i oddanym

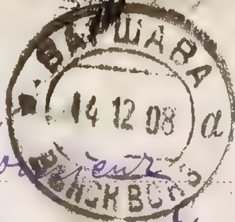
Michał Tarasiewicz

26. 12. 1908

25 ~~911~~

KARTA KORESPONDENCYJNA.

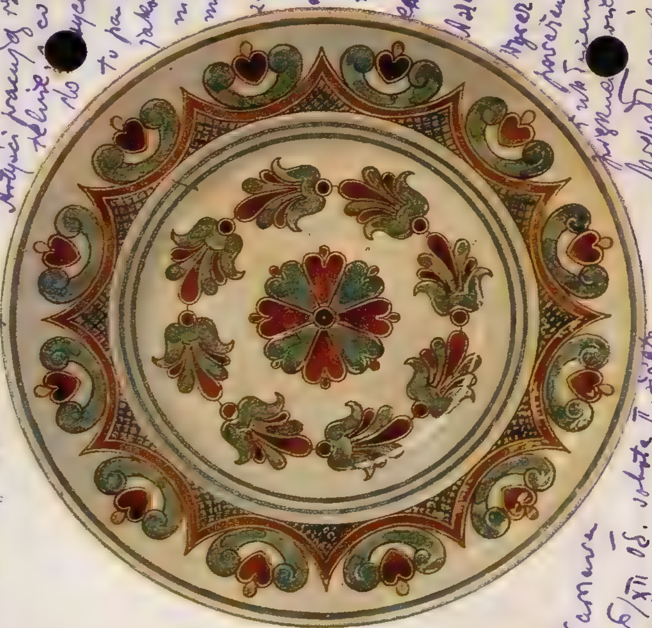
KORRESPONDENZKARTE. — DOPISNICE.
CARTE POSTALE. — CARTOLINA POSTALE.



Monsieur
Marjan Gawalewicz
Italia
Ospedaletti
Riviera di Ponente
Hôtel de la Reine

Najuprzejmiej dziękuję WPanu Dyr. za kartkę świąteczną. Nie odpowie-działem zaraz – ponieważ tak mało mam czasu, będąc zajęty i w teatrze, i w fabryce. Wiem, że otrzymuje Pan Dyrektor dużo listów domowych [illegible], więc nie rozpisuję się szeroko. Donoszę, że obecnie wystawiam Marivaux z „Oktawiuszem" Mirbeau. Później zaś pójdą „Brade panie" Korzeniowskiego, które udało mi się zdobyć na przekór ./.

Nakładem Zygmunta Grunda Lwów. — Repr. Husnik & Häusler Praga.



Z motywów ludowych. Rys. W. Kryciński.

„Rozmaitościom". Bardzo trudno jest ułożyć repertuar, ponieważ nie ma do komedji-komika a do dramatu – amanta! Trzeba więc lawirować. Kadena obsadziłem na Ergasta w „Matce pozornej" a p. Ebing nie mam gdzie wsadzić. – Życzenia świąteczne byłyby już spóźnione – przesyłam więc tylko noworoczne: niech-że się Nowy Rok zacznie w zdrowiu i pomyślności! Kiedy Wandzia wraca? Nie naglę o powrót, wiedząc, że każdy tydzień świeżego odpoczynku wiele znaczy, chciałbym tylko

wiedzieć przypuszczalny termin powrotu. – Artyści pracują, że, zdaje się, co do wyjazdu to pan Dzi[illegible] jakoś nie może [illegible] na energji. [illegible] wyrazy [illegible] poważania [illegible] Michał Tarasiewicz

Kamionna 26/XII 05. sobota II święto.

Krakowo na Błaku
1. X. 87.

Szanowny Panie

W chwili kiedy mam oddać do druku przesłany nam łaskawie artykuł, spostrzegam się że muszę Pana prosić o niektóre objaśnienia, i zadać niektóre pytania: i tak:

1. Na rękopisie nie ma nigdzie Pańskiego podpisu. Czy w druku także nie miałby być położony? Dla nas byłaby to wielka przyjemność, ale naturalnie zrobimy tak jak Pan zechce.

2. Rękopism odebrałem w Paryżu
i właśnie w chwili kiedy był u
mnie syn Bohdana Zaleskiego.
Bardzo zaciekawiony przyjął on
rękopism, i porobił ołówkiem
parę małych sprostowań. Na
przykład: matka Zaleskiego była
polka nie mołdawianka: Prze-
najświętsza Rodzina była napi-
sana przed wyjazdem do Ziemi
Świętej, i. t. p. Czy mam te sprosto-
wania drukować w odsyłaczach
jako przypiski redaktora, lub też 4
stosownie do nich kilka słów
w pierwszym tekście odmienić?

3. Czy by się Pan nie zgodził na zmianę tytułu? Stolik ultra wiatru jest już tyle razy powtórzony przez wszystkie podręczniki, wszystkie literatury, wszystkie pisma, oklepany, a zwłaszcza tamte zachwyty i dziwienia się nad Zalaskim, że się już zużył zupełnie. Szkoda Pana i bardzo ładnego aspektu narażać na podobieństwo choćby najdalsze z oklepanemi stereotypowemi nazwami.

4. Czy dodać odnośnik objaśniający że to był odczyt publiczny — (a jeżeli tak, to gdzie i kiedy odbyty?)

Nie przeszkadzałem żo Pana także
pytaniem teraz nawet, bo bez Pana ostate-
cznie rozstrzygnąć tego nie mogę, a
nie mam prawa. Proszę więc tylko
o łaskawą (choćby może krótką) od-
powiedź, a za artykuł bardzo bar-
dzo dziękuję, polecam się życzli-
wej pamięci łaskawego Pana

Z wysokiem poważaniem sługa

St. Tarnowski

Jeszcze jedno pytanie? Czy Pan chce
mieć sobie jedną korektę? Z powodu
dość nieczytelnego pisma byłoby
może bezpieczniej. Ale czy z wo-
rych wszystkie można korekty
przesyłać?

Lwów 30. X. 89.

Szanowny Panie!

Wśród wszystkich [illegible] wzgl. złóż, pokładów, kopalni, kopalnych i t. d., ledwo część znajdę czas na dwa słowa odpowiedzi. Niestety nic pewnego odpowiedzieć nie mogę chyba to jedno, że gotowego nie mam nic, a czasu do pisania w bliskiej przyszłości nie przewiduję, bo jak tylko Ztąd wrócę, czeka mnie artykuł o [illegible] i mozolna robota

ochotę wypisać Polskich dla gó-
rnarzów. Wszyscy z naszych dotych-
czasowych, najpierwszych a nie ostat-
nich nie mają nigdy, bo co
są tylko wypisane te czasa Prze-
głąd Pochłanie, z tego to może
coś dostać za darmo. Mam
notatki do kursów, ale to albo
nie wyrobione, albo same z
nudne, albo wszystko bardzo
drogie, a do tego prawie żadne
nie cenzuralne.
Listy których jakieś dotyczy
drukowanym [illegible]
Panie najchętniej, tylko na to

potrzebowałbym spisu tych
moich Braci, którzy w swoim
czasie przedrukowywały Wrota,
żeby nie postawić tych samych.
Sam w przechodzie zebrałem [illegible]
ale mógłbym się jeszcze [illegible]
co wierszyk [illegible]. Gdybym
miał taki spis, zająłbym się
wyborem zaraz po powrocie
z Sejmu do domu.

Niech Pan zechce przyjąć
wyrazy wysokiego poważania

Sługa

St. Tarnowski

30 8 114

Heidelberg 20/XII 94
Anlage 24. b.
pr. adr. Graf Krasiński

Szanowny i Kochany Panie!

Niedawno dopiero dowiedziałem się, że Sz. Pan parę słów w Tygodniku o mojej książce napisał; postarałem się o Tygodnik, a to, com tam przeczytał, zniewala mię do najserdeczniejszego podziękowania.

Ni z tąd, ni z owąd, znalazłem się nad Neckarem „in der schoenen Musenstadt", (gdzie ani jednej ładnej kelnerki niema, niemówiąc już o czemkolwiek innem); wzdycha

wzdycha tedy człowiek do mniej dlua, a więcej czego innego...

Prawdopodobnie ku wiośnie, w ciągłej mojej tułaczce, do Warszawy zażegluję, do której mi niéraz bywa tęskno, mimo, że się tam na przelew Indzkiej Taski skarżyć niémogłem. Trudno — — było się pod wozem, może się przecież będzie kiedy i na wozie...

Proszę przyjąć odemnie wyrazy najszczerszego szacunku i prawdziwej życzliwości —

Kaz Przerwa-Tetmajer

Szanowny i Kochany Panie! Przede-
wszystkiem dziękuję za Orkana.
Co do Asnyka, napiszę o nim, nie nekro-
log, ale szeroką impresyę, z tym jednak
warunkiem, że dostanę po 10 kop.
od wiersza. Z wrażeń neapolitańskich
nie mam co pisać i widziałem gotowe

z tego, com posłał.

Z „literatury" okropnie nikogo. Sienkiewicz i Zalewski – – gdyby Pan tak choć na jakie dwa tygodnie ...

Serdeczne pozdrowienia i uściski

dłoni – Kaz. Tetmajer

Zakopane 26/VIII 97

~~nie~~ ciekawi i mało ich. Zalewskiemu powiem, jak go tylko zobaczę; dotąd raz go tylko widziałem, będąc u niego.

Czy to koniecznie trzeba Orkana rozkładać na oddalone od siebie czasem partye? Ja myślałem, że najlepiej by go było dać w jakich dwóch, lub trzech ratach w jakimś kwartale, wybierając, co najlepsze

Trzy razy przy obiedzie i dwa razy przy

kolacyi, mówił tylko i wyłącznie o je-

dzeniu, a raz mi opowiadał o oceanie

indyjskim, wcale nie nadzwyczajnie. -

Jeżeli mam pisać, to napiszę i wprzęgę,

jaką mi robi jego poezya - czy chce-

cie?.

Zakopanego wcale nie ma co zazdrościć, jest

w ogóle marne - i deszcz i ludzie nie

Szanowny i Kochany Panie
Maryanie! Przysłano mi dwa
krzesła na 7/IV - czy mogę je
ze stosowną w danym razie dopłatą -
zamienić na lożę I go piętra
i gdzie to uczynić należy?
Przepraszam za ambaras i ściskam
Panu rękę -

pełen szacunku
Tetmajer

Marszałkowska 83,
Warszawa 5/IV 1900



Szanowny i Kochany Panie Maryanie!

Jestem tak teraz czem innem zajęty, tak dalekiem wszelkiemu liryzmowi, że nie to, żebym czasu nie miał, bo to jest przesada, ale żadnej zdolności pisania hymnów, czy peanów nieposiadam. No, ale siadłem dziś na pół godziny i przepisawszy, posyłam. Robię to wyłącznie tylko dlatego, że to Panu już obiecał. Radbym wiedzieć, czy cenzura puści i czy puści- łaby, gdyby w strofie drugiej zamiast

K. Tetmajer

Nero mówiło się Cezar.? Jeżeli pisać i jeżeli się zbiorę, to może na jubileum przyjadę. Czy wtryni mnie Pan do teatru, gdzie pewno już ani miejsca?

Ściskam ręce Kochanego Pana, śląc wyrazy szacunku i czekam wiadomości, o ile łaska, o cenzurze.

Kaz Tetmajer

Kraków 13/XII 1900

Sebastyana 10

Szanowny i Kochany Panie Maryanie!

Panna Ruszczycówna, deklamatorka, marzy o tem, aby się do Państwowego teatru dostać – nie wiem dlaczego mnie sobie wybrała za „protektora”, gdyż jako żywo nie posiadam koło tego żadnych związków – w każdym jednak razie na jej prośby przedstawiam Panu jej marzenie. Że deklamuje ładnie, wiem, bo słyszałem; czy co więcej – nie wiem, bom tylko deklamacyę słyszał. Ponieważ jest bardzo zdaje się materyalnie nieświetnie, więc jeżeli mogłoby się znaleźć dla niej jakie zajęcie i zarobek, nie wątpię, że może na Pańską dobroć liczyć – być zaś może, że ma i talent sceniczny.

Proszę mi nie brać za złe, bo się wymawiałem o ile mogłem od nudzenia Pana na temat,

na który Panu zapewne codzień wywiędnę – i proszę przyjąć serdeczny uścisk dłoni i wyrazy szczerego szacunku –

Kaz. Tetmajer

Warszawa 24/V 09
Krak. Przedm. 5 pensyonat Towarzyskiej

P. S. Jeśli łaska, proszę o rychłą odpowiedź –

Szanowny i Kochany Panie!

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawą pamięć o mnie. Prawda, że za tym moim pobytem tak dobrze, jakbym Pana nie widział. Dziękuję i za kartę z Neapolu.

Serdeczne uściski dłoni i pozdrowienia —

Kaz. Tetmajer

Szanowny i Kochany Panie! W tej chwili spotykam pannę D'Ylier, artystkę teatralną z Krakowa, która mnie obliguje, abym Pana prosił najusilniej o głos za nią, – zapewne chodzi o wstąpienie do teatru. Pannę D'Ylier zaledwie dwa, czy trzy razy w życiu widziałem, ale życzenie jej spełniam i o ten głos za nią proszę.

Zarazem wyczytuję w Kur. Warsz., że „grono miłośników sceny" ma zamiar grać mego „Sfinksa"; czy to to, o czem mi Sz. Pan zeszłego roku pisał? Coprawda wolałbym, aby nie grali, bo muszę niechcce po latach 8 odbierać cięgi za to, co mi się zdarzyło napisać przed laty 8. A tak niedługo dam dosyć materyału do wylewów życzliwości.

Najuprzejmiej ukłony i uściski ręki

z poważaniem

Kaz. Tetmajer

Marszałkowska 83.

Stadniki 31/7 94. 44

Jakże wielką niespodzianką dla nas wszystkich był list Drogiego i zawsze tak dobrego Pana Maryjana z fotografiją Jego! Niech Pan Bóg Kochanemu Panu nagrodzi stokrotnie za zrobioną nam przyjemność, rzadkiego gościa w Stadnikach. Panuś ślicznie wyglądaszi, pyszny Jegomość - nie możemy napatrzeć się Panu, napodziwiać Go. - Wzajem posyłam Panu naszą grupę - ja pierwszy raz fotografowana po latach 20tu z moimi trzema pociechami. -

Marynia siedzi obok mnie, dwie młodsze stoją - Helenkę panuś poznasz, ta druga od lat 10ciu moja przybrana córka Tola Piotrowska siostrzenica p. Pierlinga z Warszawy którego panuś znasz, jak mi Hela mówi. - Po tylu latach Drogi Panie Maryjanie godziłoby się byś nas Pan odwiedził, będzie tak blizko Stadnik wracać Pan będziesz na Kraków z Zakopanego - z Krakowa tylko 20stu minut koleją do Wieliczki, w Wieliczce na dworcu czekać będą koniki nasze Drogiego Pana, które w dwie godzin przywiozą nam Go. - Widzieć Pana po tylu latach w naszej zagrodzie byłoby więcej jak przyjemnością - byłaby to uroczystość! - Pójdź panuś za Twojem poczciwem, szlachetnem

sercem zajedź do nas - ileż będzie
my mieli do mówienia - czyż opisać
można wszystko, cośmy przeszli przez
te lat 20cia'2 że ja żyję przy zdrowych
zmysłach, to tylko wielkiemu miło=
sierdziu Pana Boga zawdzięczam. -
Pana wielbię, że w wirze życia nie
straciłeś wiary - że zachowując
cześć dla ś: naszej religii, tak pię=
knie mówiłeś ku czci Matki
Boskiej - Twej świ: patronki; -
niebiosa za wierności Pana
w zasadach religii: tak Matka
Boga ukochana, zlewając na Nie=
go obfite błogosławieństwa, jak
Jej Syn boski ukochał Pana świę=
go - Bóg Panuś jak najszczęśliwszym.
Jakże pragnęlibyśmy poznać żonę
Panusia córkę Jego - musi to być
niepospolita kobieta w wszystkim, - musi
przywieźć córkę - nam Pan

Ucieszyłam się spotkaniem Hozinki z panem i obopólną Waszą sympatyją - mojim panusiom trudno się kto podoba, są dziwaki poniekąd - ale to i wyjątkowe życie naszo winno poczęści -
Książki Panusia odebrałyśmy - bardzo nimi ucieszone jesteśmy - na wsi gdzie tak trudno o pokarm duchowy, takie specyjały - jak pana dzieła są bardzo pożądane - Jako pierwszy podarek po zaręczynach z moją Tolą - jej narzeczony Dr. Maryjan Szarzewski przysłał jej tom pierwszych poezyj Kochanego Pana - w których ja wiele starych znajomych poznałam. -
Będziemy z upragnieniem wyczekiwać wiadomości, kiedy konie mają czekać na Panusia w Wilczce u pociągu. - Może moje domowe leki wpłyną dobrze na cierpienie Pana reumatyczne, biedny Pan z swoim cierpieniem, - ale to się da usunąć. -
Łącznie z siostrą moją - memi trzema córkami ściskamy Kochanego Panusia zacnie dłonie - polecając się sercu Jego - Leokadia Toma

Zamieszkując tutaj od lat kilku-nastu, jestem dokładnie i grunto-wnie obznajmiony ze stosunkami politycznymi, społecznymi, tonanych kimi a literaturą i sztuką stanowią przedmiot zawsze mych studyów. Posiadając nakoniec wieloletnie dzien-nikarskie doświadczenie, zdaje mi się że potrafiłbym odpowie-dzieć wymaganiom jakie w pan-muse [?] prawo stawić swym współ-pracownikom.

W razie gdyby przeciwko uwzględnieniu mych życzeń nie było żadnych ciężkich przeszkód i gdyby Sz-Pan do mej prośby przychylić się raczył, zechciej w swej odpowiedzi

sformułować mi program mych
korespondencyi lub sprawozdań,
ich rozmiary i dni, a nie
omieszkam się ściśle do tak
zakreślonego planu zastosować.
Pożądanem by mi było jedno-
cześnie otrzymywać Tygodnik
polski abym się mógł odrazu
do jego nastroju wdrożyć.

Korzystam ze sposobności aby
wyrazić Szanownemu Panu
całe me poważanie i pisać się

powinnym sługą

K. M. S. Nekanda-Trepka

CEDAR HOUSE,
GLEBE PLACE,
CHELSEA.

11. XII. 98 Londyn.

Szanowny Redaktorze,

Chociaż nie mam zaszczytu znać Pana osobiście pozwalam się odezwać do Niego z prośbą, do której sformułowania zachęca mnie dawny mój przyjaciel, profesor H. Struve. Jeśli stwarzając nowy organ piśmienniczy, o którym tyle dobrego słyszę, nie posiadasz Pan jeszcze londyńskiego korespondenta, to ofiaruję się z mojem współpracownictwem.

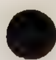
wyższ odstępach.

Do wielkich rad i rękawówek, które by mi sz. Pan mógł uważać za potrzebne udzielić, z góry wyrażam zupełną gotowość się stosować.

Łącząc przy zbliżającej się zmianie roku najlepsze życzenia i wyrazy prawdziwego szacunku, mam zaszczyt zostawać, sz. Pana

posłusznym sługą

M. S. Nekanda-Trepka



8/13

CEDAR HOUSE,
GLEBE PLACE,
CHELSEA.

26. XII. 98

Szanowny Redaktorze

Otrzymałem osobny i interesujący N° Tygodnika politycznego i lit. [illegible]. Spieszę wyrazić najszczersze moje podziękowanie za pochlebny sąd o mych pracach i za wciągnięcie mię do orszaku takiego jak sz. Pan wodza.

Pierwszy artykuł wskazanej osnowy i rozmiarów wyjdzie w tych dniach, na czas zapewne do pierwszego N^ru w r. przyszłym, i na przyszłość przesyłać je będę w co kilkotygodnio

50

Londyn, 19 st. 99

Szanownej Pani,

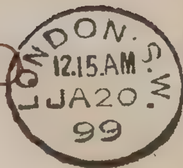
W dniu 30 gr. r. z. wysłałem pierwszy mój list londyński do Tygodnika polskiego, i w końcu bieżącego miesiąca mam zamiar wysłać następny. Wyświadczyłaby Pani mi wielką przysługę uwiadamiając mi o odbiorze rękopisu, oraz przesyłając mi N-ra Tygodnika w których listy me drukowane będą.

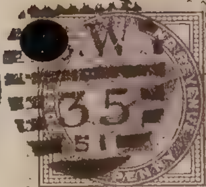
Łącząc wyrazy uszanowania zostaję

oddanym sługą

Dr. M. S. Nekanda Trepka

POST CARD





Wielmożny Maryan Gawalewicz

16. Włodzimierska 16

w Warszawie

Warsaw

(Poland)

do uregulowania honorarya za wydrukowane artykuły. Nie wynoszą one wielkiej sumy ale proszę polecić mi ich wysyłkę. Ostrzegano mnie tutaj że Tygodnik Polski płacić honorarjów nie będzie. Odrzuciłem wzgardliwie takie podejrzenie: powaga pańskiego imienia i uprzejmy list który do mnie napisałeś przed zaczęciem współpracownictwa dawały mi za dostateczne rękojmię.

W nadziei że Sz. Pan osobiście w sprawie tej wejrzeć raczy, i prośbę moją uwzględnisz, mam zaszczyt pozostawać z niezmiernym szacunkiem oddanym sługą

M. S. Nekanda-Trepka

CEDAR HOUSE,
GLEBE PLACE,
CHELSEA.

3 kwietnia, Londyn.

Szanowny Panie,

Wstrzymałem się przesłać nową korespondencyę do Tygodnika Polskiego w końcu ubiegłego marca, gdyż nie otrzymałem ani odpowiedzi na dwa moje listy, ani Numerów w których dwie ostatnie moje korespondencye wydrukowane być mogły. Pozostaję tedy w niewiadomości co do losu jaki je spotkał.

Przypuszczam że liczne zajęcia sz. Panu nie pozwoliły mu zająć się tym drobiazgiem. Zostaję jednak

Dr Tyszkiewicz
([illegible]
[illegible])

53 ~~326~~

Zakopane dn. 2/II. 1901 r.

Szanowny Panie!

Jako do miłośnika teatru, autora sztuk i mecenasa artystów udaję się do Pana – pragnę Mu przedstawić me plany, które przez Solskiego przedstawiłem p. Pawlikowskiemu, i p. Zawadzkiemu artyście teatru Krakowskiego. – Mianowicie powziąłem wśród tych panów myśl, aby dążyli do utworzenia zjednoczenia artystów (pracujących) zajętych przy teatrach polskich, by ci w Zakopanem w sezonie letnim dawali przedstawienia teatralne w nowej sali Dzikiewicza, około 600 miejsc siedzących mieszczącej. – Byłaby to, jak mniemam wielką atrakcyą dla Zakopanego, jak również opłaciłoby się artystom wobec wielkiego ruchu gości w lecie, gości tych przeważnie dosta–

-w pierwszym roku po otwarciu Kolei do
cyfry ośmiu tysięcy osób rocznie. Trudności
dla artystów byłyby względy finansowej i
garderobowej - że tak powiem - natury. -
Ale i ta sprawa nie jest niemożliwą do roz-
wiązania. - W październiku zorganizo-
wałem teatr amatorski w Zakopanem —
~~dla~~ w celu utrzymania bytu „Przeglądu
Zakopiańskiego": zacząłem bez grosza, bez
biblioteki teatralnej bez kostiumów, wogóle
bez niczego. Dałem 4 przedstawienia
jedno w listopadzie, dwa w grudniu, jedno
w styczniu, no i opłaciłem temi przedsta-
wieniami 300 fl. długu ciężącego na
Przeglądzie Zakopiańskim. - Zła wola
ludzi, którym świadczyłem dobrodziejstwo,
zazdrość itp. nieodłączne od prowadzenia

każdej u nas — w dobrym duchu i bezintere-
sownie, ze stratą 8 miu godzin dziennie — ~~prowadzonej~~ pracy — jakoteż rozpoczęcie innych o wiele od prowadzenia teatru amatorskiego poważniejszych i dla społeczeństwa wdzięczniejszych robót, zniewoliły mnie do złożenia kierownictwa teatru amatorskiego, który pozbawiony energicznej, i z pewną znajomością rzeczy, sprawy teatru prowadzącej ręki, przeszedł odrazu do historyi. —

Praktyka jednak nabyta w teatrze amatorskim przekonała mnie, iż grono ludzi fachowych pod energicznem kierownictwem mogłoby postawić pierwsze kroki na gruncie zakopiańskim. Naturalnie, że w początkach dochody i wynagrodzenia przypadające na poszczególnych artystów, byłyby tu

barzdzo skromnie, bez „nie odrazu Kra-
ków zbudowano!” – Gdyby myśl moję umieli
artyści wypowiedzieć i wykonać, możnaby w przy-
szłości pomyśleć o założeniu przez artystów
na własną rękę jakiegoś opactwa stałego w Zak.
Jeśli sam jeden ordynat Zamoyski wydał
na instrumenta dla Opery 40,000 zł, to py-
tam, czemuby nie miało się udać zebrać kilku-
nastu ludzi bogatych, którzyby zadatkowali
pewien kapitał na projekt, który zaraz
poniżej przedstawię. –
Możnaby w Zak. wziąć na dłuższe lata,
dzierżawę kawał gruntu, wybudować na
nim narazie teatr drewniany, obliczony
na sezon letni, postawić później kiedyś
willegiatury dla stowarzyszenia, i myśleć
o tem, aby w przyszłości kupić kiedyś grunt
własny i pobudować na nim od razu wzglę-
dowy budynek murowany ze salą teatralną
i z mieszkaniami na willegiaturę. –

Wykierowanie względnie Konglomeratu twórczy znalazłoby użytek dla wszelkich spraw publicznych [illegible] serca świętego Władysława Zamoyskiego? Dochodami z teatru, uwzględniwszy towarzyszenie artystów, opłacać pożyczki względnie długi; można-by wymyśleć jakąś formę Kasy towarzyskiej itp. Któraby dała początek materyalnej podstawie teatru na przyszłość. Możeby zresztą trzeba było myśleć w przyszłości i o zasiłek stałego Wydziału Krajowego? Są to już rzeczy dalsze. Najważniejszym punktem zasadniczym: czy myśl moja jest wykonalną, a jeśliby nią była, czy możliwem by było w obecnych czasach ją podnieść, względnie do „lepszych" odłożyć? Otóż w tej sprawie pragnę zasięgnąć zdania Szanownego Pana, i proszę Go, aby jeśli projekt mój uzna za wykonalny, zechciał go wziąć

pod rozwagę i opiekę i dopomódz tak mnie, jak i innym, sprawom teatru i artystów życzliwym osobom, szczerą radą, doświadczeniem i stosunkami. —
Przed kilku dniami powierzyłem Kratkowi Towarzystwa „Sokół" myśl stworzenia teatrów ludowych w miastach prowincyonalnych naszego kraju. Udało mi się pozyskać do tego celu najczynniejsze i najświatlejsze duchowieństwo, młodzież akademicką należącą do Sokoła, i pewne grona urzędników, jakoteż szczególniej p. Włodzimierza Tetmajera, który w myśl mojich wskazówek podjął się zachęcić również między literatami z ludu wyszłymi, by się wzięli do pisania sztuk, dla Teatru Ludowego przeznaczonych. P. Zanacki-Zanadzki, człowiek bardzo energiczny, przychylił się do myśl projektów, zapewniłem mu poparcie

Zgromadzenie

moralne OO. Jezuitów, którzy wraz z Sokołem i z uczydnikami mogą stanowić olbrzymią siłę, dzięki której myśl moja bardzo prędko i na wielką skalę wejść może w życie. — Oto i wszystko co zrobiłem dla sprawy teatru, i czemu pewną część mego, bardzo a bardzo wypełnionego czasu, poświęcić zamierzam. — Teraz zwracam się do Szanownego Pana z prośbą niejako osobistą. — W dniu 8go stycznia dałem w Łaz. moją pierwszą pracę sceniczną na deski teatru amat. Zdaniem Witkiewicza i fachowych artystów jest to rzecz podobno wcale niezła. Sztuczkę tę, noszącą tytuł „Przed wycieczką" komedyjkę w jednym akcie, zabawną ze sobą moją, udającą się na pewien czas do Warszawy, nareszcie, aby ją złożyć w ręce reżyseryi Teatru Rozmaitości. Może by Szanowny Pan zechciałby tak

dobrym przejrzeć tę sztuczkę, ocenić ją
i uważnić jeśliby zasługiwała na pańskie
względy, Swojem poparciem wystawienie
tejże w Teatrze Rozmaitości przeprowadzić.
Przed kilku laty miałem przyjemność
być Panu w Zakopanem przedstawionym:
dziś z prawdziwą przyjemnością pragnę
odnowić dawną naszą znajomość w prze-
konaniu, iż tak Pańska jak i moja,
w sprawach teatralnych dobra wola pozwo-
li nam działać wspólnie na korzyść i poży-
tek spraw wyżej wymienionych. —
Polecając sprawy powyższe rozwadze i
dobrej woli Szanownego Pana, siebie zaś i
mą sztuczkę Jego pamięci, pozostaję

Jego powolnym sługą

Dr. Wincenty Ryszkiewicz

Prosiłbym o kilka słów odpowiedzi. —
Ponieważ w Poznaniu nie mam stosunków, przeto
prosiłem p. Zawadzkiego, aby sam tamże ruch zrobił. —

vide Borowska

827

Szanowny i Łaskawy Panie Dyrektorze

Pragnę, aby Pan nie sądził, iż otrzymałam w rocznikach krakowskich - przesyłam ten mój nowy list i prosiłabym Pana uprzejmie pośredniczyć mi choćby czem-tych władzy, ile potrzeba miejsca by go umieścić

Tkwię oto teraz w sztuce Pinero: "Maison en ordre" i studyuję rzeczywiście - bowiem mam (czy niestosowny?) nadzieję

że mi Pan powtórzy całą scenę. - Prawda
(Ta najpiękniejszą scenę i wcale czarującą)
„Dziecko" Incognitum czyta się; z
tego powodu dostanie je Pan do rąk
troszeczkę później - też, przypuszczam, w
końcu tego miesiąca.
Mój wierny osiołek - ma nadzieję
przyjść do Warszawy około dziesiątego lub
piętnastego tego miesiąca - i bezpośrednio
przedstawi się Panu. - Prosiłabym jednak
bardzo upraszam o parę słów przedtem
do Krakowa, bo mam się Tuchli natury,
a to zapewne z powodu bardzo prostego

uniknienia rozchodów, trudu, zba-
łowania, kontu bieżącego, które
to przygotowanie; ufając słowom
Pana w pełni, ubezpieczam. —
Niech Pan mi to powie: Zatalum
ugięta kobieca bogile. —
Mówię o tem sprawie na pewno, jestem
bowiem przekonany, że płótno mego Toka-
rzy jeszcze nie. — Cóż, drogi Panie, wolno
mi jednak ufać w me wolności —

Dowiedziałem się o ważnych
zmianach sztalowych układach

Z tem wszystkiem wierzę zau-
fać Panu jeszcze więc bardzo upra-
szam o odpowiedź i przesyłam
wyrazy poważania i życzliwości

Anna Tyszkiewiczowa

Kraków Wolska 28
I piętro

21/8 896

Kochany mój Maryanie!

Po sześciotygodniowem wałęsaniu się po Karpatach powróciwszy do Lwowa, zastałem w mojem biurze Twój list z połowy Lipca, w którym oceniasz bardzo ciężko mój przekład. Po upływie sześciu tych tygodni radbym zasięgnąć języka, czy postanowiłeś już coś pozytywnego w tej sprawie i czy pożądane Ci dalsze przesyłki. Serdecznie dziękując Ci za zajęcie się jej [illegible]

niejszej pracy — i przepraszając za trudzenie Cię — ściskam Cię

Twoje całe.

Aurel

Szanow. Wydział Krajowy.

NB. Powróciłem, nie jak Ty, odświeżony, — lecz znękany i dolegliwościami sercowemi (przeirytowany „nervus vagus") zgnębiony.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Elegja

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Literaci

Leniwa wiosna wstydzi się wstydzi,
I do [illegible] po ~~[illegible]~~ wygląd idzie!..
~~T[illegible]~~ [illegible] już od dni już wniosł pustyny los
~~E[illegible]~~ Efemerycznych planów stos
~~R[illegible]~~ [illegible] dzidzi [illegible] [illegible] [illegible]
~~A[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~, jak kamfora [illegible].
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~? – ~~[illegible]~~!
~~[illegible]~~;
Chcący [illegible] ~~[illegible]~~ wstydząca, ~~[illegible]~~ być
I pustkę [illegible] [illegible] żyć!..

jeżeli jemu o tyle niemieckim
władał językiem, by wiernie od-
cyzelować wszelkie subtelności
Hejnizm'u. Warszawskich po-
etów, nawet pierwszorzędnych,
słaba to strona — i nie dziwna...
Francuzów daleko wytrawniej in-
terpretować potrafią, aniżeli
Niemców.

Jeżeli wybrane przez Ciebie wy-
jątki znajdą u publiczności war-
szawskiej takie uznanie, jakiego
Ty Sam mi nie wróżyłeś, na-
deszlę Ci później kilka jeszcze
wyjątków, takich oczywiście, z
których wszelkie punktowania
okażą się zbytecznemi.

Całość „Romancera" i „Atta Trolla"

starać się będę wydać późniéj we Lwowie drugą kolekcyę.

Przepraszając Cię najgoręcéj za obarczenie moimi interesami — całuję Cię serdecznie

Twój zawsze

Aureli

Kochany Marjanie!

Nie chcąc odkładać rzeczy ad calendas graecas, upraszam Cię o pomieszczenie (wybranych przez Ciebie) wyjątków tam, gdzie będziesz to uważał za stosowne. Radbym każdorazowo otrzymać Nr. czasopisma, w którym druk nastąpi. Nie spodziewając się negatywnego prawie wyniku, przygotowałem dalszy zeszycik, który przesyłam Ci — do wyboru.

Przekładów pani Krasnopolskiej nie znam; nie wątpię jednak, że tłumaczenie dokonała wybornych,

Kochany Marjanie!

U schyłku z. m. wysłałem Ci za recepisą pierwszych VIII. rozdziałów „Atta Troll'a" — obecnie przesyłam Ci początek „Romanzera".

Jak wiadomo, Heine miał zamiar stosowne dodać do „Romanzera" przedmowę, bardzo charakterystyczną, którą nazwał: Dopowiedzeniem. Nie wiadomo mi, czali „dopowiedzenie" to jest Ci pożądanem. Oczekuję instrukcji —

(przesyłać)

wraz z pokwitowaniem, czy dalszy ciąg „Atta Trolla" i „Romancero" nastąpić ma aż do skutku — lub też, czy przyszłość powstrzymać należy?

Całuję Cię serdecznie

Twój Aurelian

Kochany mój Marjanie!

przedewszystkiem posyłam Ci 8. pierwszych rozdziałów „Atta Troll'a". — W ostatnim rozdziale wypunktowałem wiersze i wyrazy, które razić by mogły naszych Czytelników. Uczyniłem to w taki sposób, że ~~[illegible]~~ ciągłość myśli i całość utworu mało na tem traci — a przecie zadość się czyni uczuciom (może nieco partykularnej) naszej przyzwoitości. Arcydzieło to wielkiego poety=cynika powinno by właściwie w całości i bez punktowań być podanem wykształconym czytelnikom, i tak też później oddam je w przekładzie do druku we Lwowie. — Jest i osobna przedmowa autora do Atta Trolla. Czy Ci ją przesłać także?

Osobno za kilka dni otrzymasz początek „Romancera". Tak wyrobisz sobie zdanie o przekładzie jednej i drugiej rzeczy. Donieś mi uprzejmie, czy rękopis otrzymałeś i czy będzie mógł być gdzie zamieszczony?

Całuję Cię serdecznie

Twój szczery

Aureli

Wilno, 4 lutego 98.
(Przeobrażeńska, d. Jankiewiczowej)

Szanowny i Drogi Redaktorze!

Dziękuję z całej duszy Szan. Panu Redaktorowi za tak piękne oddany w Tyg. Polskim artykuł mój o Gaw. i portret przez Witk. Zapewne klisze fotograficzne grobu Syrokomli i jego obrazka gotowe. Ślę artykuł odnośny, kłopotliwie sklecony, bo o dane tak trudno! tak trudno! powinno rozległy zasób tych wiadomości i źródła... Ale rzecz ciekawa.

Tyg. Polskiego jeszcze żadnego Nru nie otrzymałem. Niechybnie kłopoty są w ekspedycyi-administracyjne. Ale mi b. przykro bez Tygodnika, który wprost pokochałem, czytując w kawiarni.

Skoro gotowe kopie rysunków Ślendzińskiego i akwar. J. Kossaka, usilnie o zwrot upraszam, serdecznie o zażądanie odnośnego, niezbędnego, króciutkiego tekstu proszę.

Czy nie mógłbym otrzymać niekiedy honoraryum paru Nrów, a oprócz paru exemplarzy z Nru 1. „Tyg. Polskiego" i 3ch egz. N-ru 2-go?

Wdzięczny byłbym za zużytkowanie [illegible] mi zresztą przez Szanownego Pana [illegible] przyrzeczone osobiście, — przytem niedużej o Rustemie i Wańkowiczu, coś z portretami obu (b. rzadkiemi; nie rozpowszechnionymi z nich wcale kontrefekt Rustema, a Wańkowicza z oryginału nieistniejącego) ongi zdobył „Kuryer Niedzielny".

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku, połączonego z poważaniem i [illegible]

Oddany sługa i [illegible]

[illegible]

P. S. Oświadczam, prawie wszystkie pisma illustr. (nie wyłączając Kraju) drukują teraz artykuły o Syrokomli. Zapewne Szan. Redakcya poda zagrodę szlachecką (z obrazka Syrokomli, czemu wszystkie [illegible] fotogr.) w kopii piórkowej.. boć trudno inaczej skopiować.

Wilno, 16(4) III 99.
(Przeobrażeńska ul.
d. Jankiewiczowej)

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Posyłam fotografię z obrazu Wincentego Ślendzińskiego „Porwanie Biruty przez Kiejstuta”; serdecznie proszę o łaskawe zareprodukowanie w Tygodniku P. Rzecz niesłychanie sympatyczna, temat ogromnie popularny i ukochany (i Litwie - Żmudzi. Wielu malarzy komponowało tę scenę, lecz jedynie Ślendziński pięknie ją ujął, jedynie Śl. możliwie najwierniej oddał p. wzgl. archeologicznym. Z art. malarzy głównie Alchimowicza zainteresowała ta niepospolita kompozycja; ma on fotografię odnośną, którą mu wręczyłem w Warszawie. Wielka szkoda, że fotografia w szczegółach się nie oddała...

Mógłby jednak przenieść nakład obraz ten w 3/4 wielkości, lub odtworzenie środkowej sceny z 3ma figurami. Niech łaskawy Redaktor spróbować raczy. Rzecz podobno wyjdzie na dobre. Posyłam o starzanie zawiadomienie mię, czy przyjdzie, a zaraz notatkę krótką, treściwą o obrazie, o Połyczce, a chciałbym ex re tego — iż bezwzględne zatrzymanie dla Tyg. Il. wyłącznie.
Materyałów nie brak. Mógłbym dać i widok kaplicy histor. w Połyczce.
Gdyby odtworzenie fotograficzne nie zdało się do skopiowania dla Tygodnika, nadmieniam wszystkim Drogiego Pana Redaktora o zatrzymanie sobie na pamiątkę

tej ciężkości. Klisza fot. podobno już nie egzystuje (bobo coś około 10 lat temu była wykonaną), a nowego zdjęcia zrobić nie podobna. Właściciel obrazu (sługa to rzecz i starannie wykończona, b. dobrze zapłacona) p. Feliks Pietraszkiewicz (synowiec Filareta Onufrego) chowa go zazdrośnie i nie daje do zawieszenia rozgłośnie fotogr. Sam p. Stendzielski zdjął niegdyś ołówkiem kopię w pośpiechu.

Zatyczkam małe sprostowanie co do Mickiewicza, szkolnego nauczyciela Sl-go. To omyłka zapewne korrektorska... Winno być: Mikładowskiego (Floryana). Piszę na pocztę

~~wszystkich~~ ~~[illegible]~~; bo mogę

artystów o ślicznej główce-rysunku Śl.,
w rodz. Andriollego, miałem na myśli tę
główkę dziewczęcia (w chuścinie, z otwartemi
ustrzyżkami)... Czyżby tego rysunku nie
zarejestrował Szyz. P.?... Nadesłał
mi obu kartoników illustracyi Śl-go
tudzież akwarelli J. Kossaka (Stary
Pifferaro v. Kobziarz ~~z r 1856~~) [illegible]
mi [illegible] pracę.

Przypominam Sz. Panu Redaktorowi, że
mi obiecał osobiście parę [illegible]
(wierszyk i aforyzm) na tyle na loteryę, którą
urządzam na rzecz renowacyi pomników da-
wnych artystów (głównie prof. L. Borowskie-
go i E. Słowackiego). Mam już b. ciekawe.
Czekam na Prośbie. Pozdrowienie
i cześć [illegible] najpokorniej zasyłam
szczerze oddany [illegible]

Sz. Pani M. Chełmońskiej [illegible]

(1) Cannes 9/1 1900.

Adres: Augusta Valery Hotel Beau Site.

Drogi Panie!

Będąc w Warszawie pragnęłam bezustannie zobaczyć się z Panem ażeby po dawnemu z Nim pogawędzić a następnie żeby prosić Go o oddanie mi dość ważnej przysługi. Pomyśli Pan, że niewdzięcznicą jestem bo wtedy tylko odzywam się kiedy potrzebuję coś od Niego uzyskać. Rzeczywiście na to wygląda chociaż tak ~~nie~~ nie jest. Przez cały rok zeszły miałam dużo przejść bardzo przykrych,

bardzo szarpiących nerwy, przy-
tem sporo pracy a następnie
kiedy po dłuższym pobycie
za granicą wróciłam do War-
szawy byłam tak szalenie
zdenerwowana i wyczerpana
z sił żem musiała niezwłocznie
do nowej podróży za granicę
na leczenie się wybierać ażeby
mi którego dnia nie przyszła
chęć niezwalczona wyprawić
się w wieczną podróż po za
grobową. Usprawiedliwiam się
choć właściwie nie boję się
bardzo Pana gniewu. W tym
wypadku byłam nie zasłużoną
bez szczęśliwą zjednania sobie

tyle szczerej Jego przyjaźni
iż jestem pewna że nawet
prawdziwe i umyślne prze-
winienia zostały by mi z
łatwością darowane. Najpierw
powiem jaką jest moja prośba
a potem trochę o sobie i moim
tu pobycie napiszę. Jest Pan
obecnie wielkim dygnitarzem
w Teatrze Warszawskim ludowym,
otóż czy nie mógł by Pan
znaleźć tam jakiej posady
wolnego dla męża mojej
służącej, który ufając mojemu
zapewnieniu, że wyrobię mu
miejsce ożenił się z dziewczyną.

Tymczasem rok już minął a ja nic dla niego zrobić nie mogłam. Prezes chętnie dałby mu miejsce u nas lecz niestety żadne nie jest dotąd oswobodzone. Protegowany mój ma lat około 30tu, umie pisać jest bardzo trzeźwy i bardzo uczciwy. Mój złoty Panie niech Pan co wymyśli żeby on miał posadę. Jeżeli napisze mi Pan kilka słówek że to jest możliwem w takim razie ja napiszę do niego żeby poszedł przedstawić się Panu. A teraz muszę troszkę o sobie wygadać się przed Panem. Wskutek bardzo silnego zdenerwo-

(3)

wania lekarze Wiedeńscy i Warszawscy kazali mi wyjeżdżać za granicę leczyć się. Szczerze mówiąc to ja mam zdrowie żelazne kiedy jeszcze dotąd żyję bo tyle przejść walk różnych, iść przez życie prawie od kolebki bez żadnego oparcia i steru z ciężarem najrozmaitszych obowiązków na barkach słabych, czuć tak i tyle co ja czuję i pomimo to żyć jeszcze a nawet wyrastać po nad szyt brukowy na to trzeba mieć wielką siłę. Nikt z tych, którzy patrzą na mnie z zazdrością i podziwiają bogate hafty jedwabne mojej sukni Paryskiej

nie widzi pod nią niełamnym drutem zszytego serca i kilku z tych, którzy wychwalają powab mojej twarzy gładkiej nie pomyśli że tak bardzo dużo łez gorących mogło się po niej stoczyć! Nic dziwnego że serce moje krwawić zaczęło, twarz blednąć a siły opuszczać. Czteroletnie pożycie z M. podkopało mnie ostatecznie. Pan wie że M. jest najzacniejszy człowiek pod słońcem, serce czułe i szlachetne, zasady piękne i wzniosłe, inteligentny bardzo ale tak zdenerwowany i chory, że nawet człowiek zdrów i bardzo silny przy nim może nabyć rozstroju nerwowego. W ostatnich

czasach zdawało mi się chwilami; że obłęd mną zawładał a z sił tak wyczerpaną byłam że gdyby śmierć przyszła mnie z tego zdenerwowania i umęczenia oswobodzić, przyjęłabym ją z radosną wdzięcznością. Pewnie żebym była nawet pierwsza wyszła na spotkanie tej wybawczyni i przywołała ją gdyby w wspomnieniu mojem nie odbijał się wyraźnie obraz życia sieroty jaką ja byłam i jaką by pozostać musiała moja maleńka dzieweczka. W takiem usposobieniu ducha wyjechałam z naszego miasta chociaż żal mi było opuszczać teatr i czułam że moja tam niedo-

ność podczas najlepszego sezonu nie będzie korzystną dla mojej karjery. Żal mi też było od dzieci odjechać a wieźć je z sobą w tak daleką podróż było rzeczą uciążliwą lecz to ostatnie jednak wybrałam i dzieci zabrawszy puściłam się w drogę.

W Wiedniu zastałyśmy chmurne, mroźne niebo, dachy i ulice białym pokryte śniegiem który niesiony przez wiatr ostry zasypywał nam oczy i szyby okien w naszych pokojach zakrywając przed nami nawet skrawki jaśniejszego nieba i zabierając nam nawet sztuczne ciepło kominków, do których daremnie dorzucałyśmy

(3) 73 ~~83/1 c~~

drzewa ażeby choć trochę ogrzać się. Po kilku dniach z Wiednia skierowałyśmy do Genui i Nervi. Tam również śnieg i zimno powitały nas a w dodatku i przykry wiatr północny. Ponieważ domy tamtejsze nie są tak zbudowane by od zimna ochraniać mogły więc marzłyśmy jak nigdy nam się to nie zdarzyło podczas największych mrozów w Warszawie. Nie długo się namyślając spakowałyśmy kufry i wyjechałyśmy do Cannes gdzie jestem obecnie. I tu słońce nie wyszło na

nasze spotkanie bez znalazłyśmy powietrze ciche łagodne, niebo smutne bez nie groźne a że ta podróż całotygodniowa zmęczyła nas bo na domiar złego w owym czasie były ciągłe wypadki na kolejach, wskutek których stałe też opóźnienia pociągów i różne inne przykrości więc tu natrzymałyśmy się oczekując słońca, którego przybycie codziennie nam dyrektor hotelu obiecywał. Mieszkamy w hotelu doskonałym gdzie mamy trzy dwu-ładne pokoje z widokiem na ogród i morze. Służba

tu bardzo sympatyczna
i bardzo dobra kuchnia.
Miejscowość samego Cannes
prześliczna; moc palm wy-
sokich, wspaniałych o królew-
skich koronach z liści roz-
łożystych, pełno drzew ugina-
jących się pod ciężarem zło-
tawych cytryn i pomarańcz
a przytem morze, cudowne
morze szemrzące swoją dłu-
gą o jednej nutce piosenkę
monotonną mającą w sobie
coś tak kojącego dla dusz zmę-
czonych jak piosenka matki
nad dziecka kołyską. Kiedy
po kilku dniowym pobycie nam już
tutaj, słońce jasne roztoczyło

z rana swoje złote promienie
to zdawało mi się iż jak z
tych kwiatów pod mojemi oknami
opada rosa nocna tak duszę
moją opuszczają wspomnienia
łez wypłakanych i uczułam
ulgę niewysłowioną że mogę
być daleko od zakurzonych
kulis teatralnych, że mogę
nie patrzeć na znudzone twa-
rze obojętnej publiczności,
że nie widzę kłębów dymu
cygar przed sobą i butelek
szampana i nie słyszę fałszywych
słów źle udawanej miłości.
Te góry, drzewa, fale i promienie
tworzą tak cudną harmonijną całość
barw i cieni że odnajduje się

EDITORIAL ROOMS OF THE LITERARY DIGEST

30 LAFAYETTE PLACE

New York

le 8 Feb. 1901

Monsieur Maryan Gawalewicz,

Cher Monsieur—

Avec le tres grande plaisir je vous envoye une exemplaire de The Churchman, journal Americain illustré. Dans mon article, "Religious Life in Polish Legend", par permission de Monsieur Piotr Stachiewicz, de Cracovie, j'ai reproduit quelques tableaux de vos legends de la Vierge. J'espere

quelques reproductions vous plairont.

Veuillez accepter, Monsieur, mes salutations les plus distingués.

Bien sincerement,

Louis E. Van Norman.

Si je m'exprime mal, je vous demande pardon. Je ne sais qu'un peu de français.

77

D. 17 stycz. 99 r. Wilcza 27 m. 5

Szanowny Panie Redaktorze,

Proszę przyjąć dwie skromne moje prośby:

1) Pomiędzy złożonemi na ręce Jego utworkami znajduje się jeden „Motyw z Łodzi". Na wszelki przypadek pospieszam z usilną prośbą o jego wydrukowanie. Nowo wskrzeszona „Kronika rodzinna", z którą mię kiedyś łączyły pewne tęczowe stosunki, uważa go za odpowiedni dla siebie i w jednym z najbliższych numerów spożytkować go pragnie.

2) W razie spożytkowania mego „Talizmanu" pragnąłbym widzieć w nim zadzierzgniętą tę zamęczoną dwójkę zwrotek. Lubię czasem zaglądać w to, co się na prędce skreśliło, i zdaje mi się, że przedstawiony dziś wariant na korzyść całości wyjdzie może nieznacznie

zaś pod względem rysowania.

Proszę przytem przyjąć uprzejmy uścisk dłoni i wyrazy niekłamanego szacunku i poważania

J. Wabner

Szanowny Redaktorze!

P. Łyżkowski wspomniał mężowi mojemu, iż Sz. Pan pragnie zamieścić w swojem piśmie znane Mu „Dzieci", które poprawiłam i skróciłam po odczytaniu ich raz.

Z chęcią korzystam z propozycji, ale pod warunkiem, iż z Sz. Panem pójdzie co do wszystkich

kroczki, będących w związku z drukiem noweli powzinnieć była się mogła.

Jeżeli należność przed lub po wydrukowaniu niezostanie mi nadesłaną za jego pośrednictwem; jeżeli bądź osobiście, bądź listownie wypadnie mi upominać się o nią <u>bezpośrednio</u> u wydawców, w takim razie proszę o zwrót noweli.

Gdyby umowa ona być ustanowioną, wówczas

przedstawmy albo pole-
cić nieznanego jeszcze
Warszawie ale b. dobre-
go ilustratora, albo ter-
porozumieć się z tym,
któremu praca za przez
redakcję zostanie powie-
rzona.

Mąż mój był parę razy
w redakcji, chcąc usta-
nie w imieniu
... z Seydanem po-
...
b., że go nie zastał.
Próżno ...

ctwa Brata mojego, któ-
ry był uprzejmy Panu
doręczy i zarazem przy-
pomni mi Jego odpowiedź.

Wyrazy szacunku i
poważania łączę

C. Walewska

Chmielna 5b.

Dn. 14/IX 98.

REDAKCJA CZASOPISMA
„GŁOS"
Marszałkowska, 99
(róg Nowogrodzkiej)

Warszawa, d. 30. XII 1898 r.

80
~~837~~

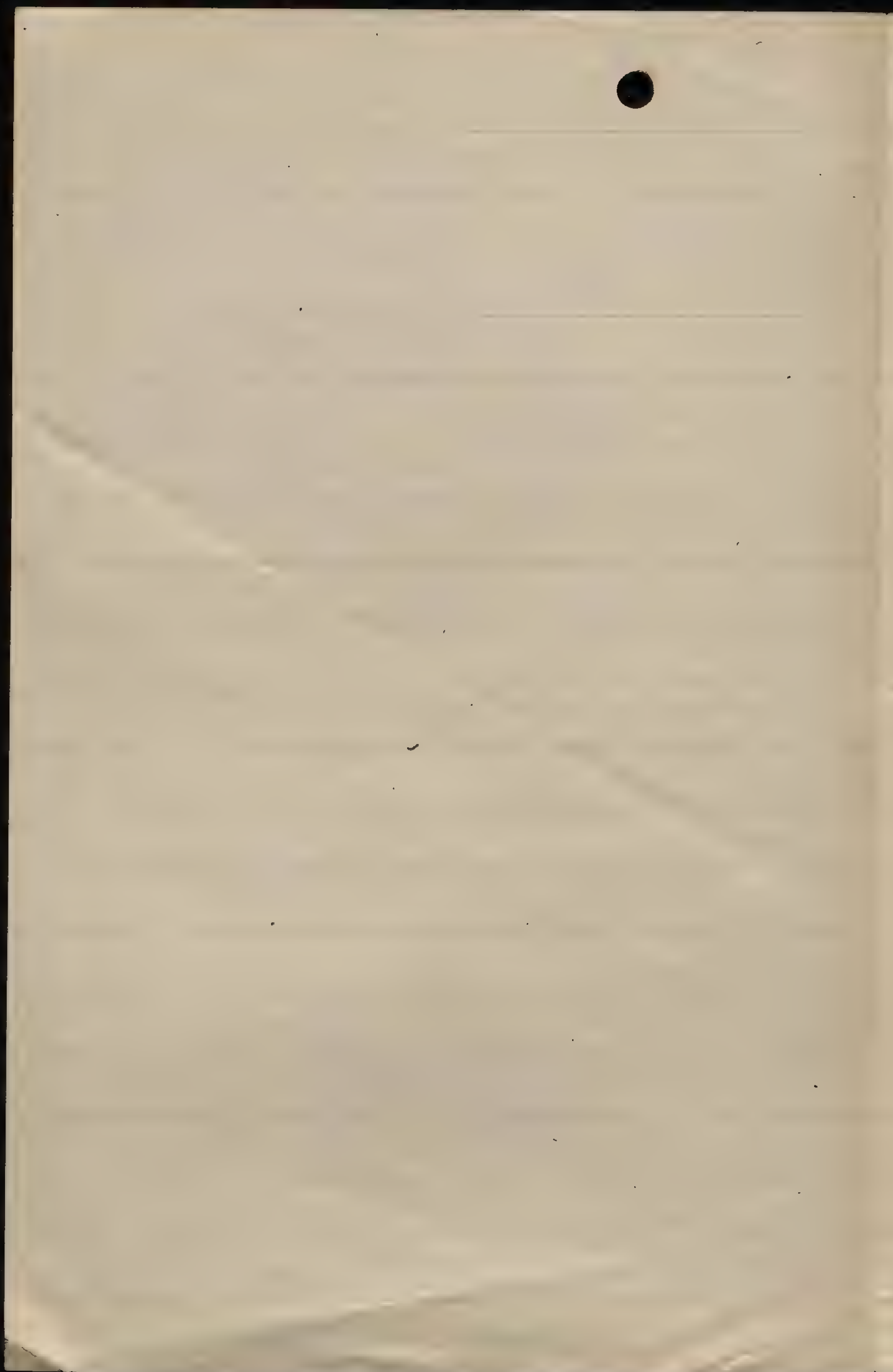
Szanowny Panie,

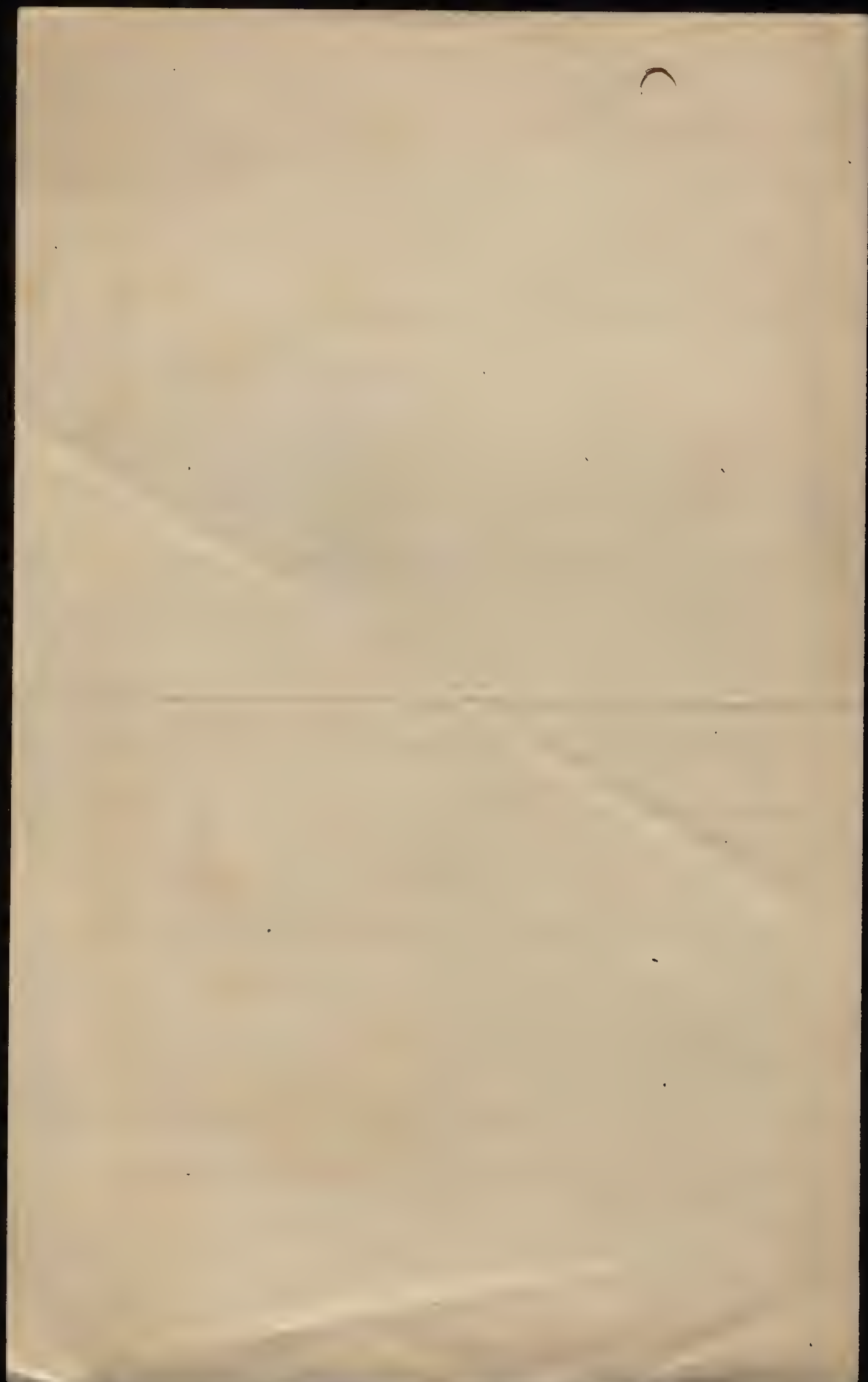
Ponieważ nieobecność moją na wczorajszym bankiecie, na cześć Górskiego wydanym, - jak słyszę - tłumaczono moją chorobą, czuję się w obowiązku dla wyjaśnienia prawdy oświadczyć, iż nie byłem obecny jedynie dla tego, że mnie nikt o tym bankiecie nie zawiadomił.

Wyjaśnienie to pozwalam sobie skierować do Szan. Pana, jako inicjatora i gospodarza uczty.

Łączę zapewnienie wysokiego poważania

Z. Wasilewski





REDAKCJA CZASOPISMA
„GŁOS"
Marszałkowska 99
(róg Nowogrodzkiej).

Warszawa, d. 8. III 1899 r.

Szanowny Redaktorze,

Zwracam art. „Tadeuszowi czy Tadeuszowskiemu?" Czytał go p. Karłowicz i uznał, że jest zupełnie dobrze napisany, ale dla nas jest za długi, przytem o tych rzeczach dużo pisze u nas p. Karłowicz. Autor (Władysław z Wrześni?) zgodził się, abyśmy tę rzecz zaproponowali Tyg. Pol., nie pozwala jednak na skrócenie. Gdyby p. Pan nie mógł tego zużytkować, upraszam o łaskawy zwrot.

Dla Warszawy, gdzie panuje moda tego ostwa byłoby to chyba na czasie. Widziałem bilet nawet taki: Józefowie .... Jostwo (naumyślnie?).

Cześć i pozdrowienie

Z. Wasilewski



Dyrekcya Teatru Miejskiego
we Lwowie.

Lwów, dnia 14. VI. 1909

Szanowny i czcigodny Kolego!

Wprawdzie żal gdyby z zasady nie raczyłeś ani słówkiem odpowiedzieć na kilka moich listów, pisanych do Ciebie w różnych sprawach i ten objaw powinien mi odjąć ochotę dalszego nachodzenia Cię... lecz w interesach nie powoduję się takiemi drobnostkami i zapytuję:

Czy nie mógłbyś użyć w Swym teatrze w jesiennym sezonie sztuki (komedja) 3 aktowej Alfreda Capus'a p.t.:

Les passagères.

którą przetłumaczyłem dla naszej sceny. —

Rzecz miła, nie drastyczna i zajmująca.

./.

grywana obecnie z wielkiem powodze-
niem na kilkunastu niemieckich sce-
nach.-

We Lwowie będzie wystawiona w Paździer-
niku i w tym czasie mniej więcej w
Krakowie..

Na żądanie mogę Ci przysłać egzem-
plarz do 14 dni... muszę go bowiem
dać do przepisania.-

Łączę przyjacielskie pozdrowienie
i uścisk dłoni

szczerze życzliwy

[illegible]

Teatr miejski

Za tłumaczenie żądam 50 rubli.—



Dyrekcya Teatru Miejskiego
we Lwowie.

Lwów, dnia 28. 6 1909

Kochany Maryanie!

Przedewszystkiem cieszę się serdecznie, że nie żadna niechęć lub zapomnienie o dawnych węzłach, łączących młode dusze, stały się przyczyną Twego milczenia... nie wiem jak tam u Ciebie i w jakim stopniu zacierają się w pamięci wspomnienia lat ubiegłych... u mnie żyją one w serdecznej pamięci i czem się starszym czuję, tem chętniej biegnę myślami wstecz, szukając w przeszłości odżywczego źródła, które człowieka odmładza i dodaje mu energii, oraz odświeża zmorzoną szarzyznę życia. —

A teraz po tej przeczulonej eskapadzie do rzeczy. —

Oryginału egzemplarza nie mogę Ci posłać bo jestem dopiero w połowie tłomaczenia, lecz za jakieś 3 tygodnie prześlę Ci gotowy egzemplarz już przetłomaczony - przepisany na maszynie (równocześnie wygotowuję jedną odbitkę i dla Krakowa) a wtenczas rzecz osądzisz. - Nie będzie Ci [illegible] odpowiadać? odeszlesz egzemplarz i basta, bez żadnych a to z mojej strony pretensyj. - O cenę wcale się nie układam - bo by to nie miało sensu. - Masz pewną jakąś ustaloną normę, więc nie pytając o efekt cyfrowy, zostawiam tę sprawę prawu zwyczajowemu. -

Ściskam Cię serdecznie i ślę szczere, z serca wypływające pozdrowienie

Twój szczerze oddany

[illegible]

To tylko zaznaczam, że sztuka napisana z talentem, fabuła nie banalna, układ sceniczny o znamionach dokładnej znajomości wymogów technicznych.... słowem: jedna z najlepszych utworów ostatniej doby. —

86
~~841~~

Szanowny Panie!

Z najpiękniejszemi życzeniami Noworocznemi, jednocześnie wysyłam i fotografię Pana Sienkiewicza – który już jest gotów, i może być wysłany – na każdy dany znak – prosiłbym jednak o adres gdzie? czy na Wystawę czy prywatnie. –

Czas a raczej zimę mamy tu cudowną i pracuje się tosz wesoło – także niedługo może nadeślę i inne fotografie.

P. Wolf. może Pan będzie łaskaw również oświadczyć życzenia Nowego Roku

Jeśli bym mógł otrzymać odwrotną pocztą 650 rubli byłbym bardzo obowiązany.

Łącząc serdeczne pozdrowienie Szanownym, ściskam dłoń Pańską i polecam się pamięci

Sługa
Wetowski[?]

Roma 4/1 1898.

Via Margutta 53.

Pieniądze czek na dom bankierski
Nast. Kolb et Schumacher. Roma.

Nica 16/II 1900
Hotel Belvedere

84

Kochany Panie,

Bardzo wielką nam Pan zgotował przyjemność nie tylko tem, żeś do nas napisał, ale żeś napisał tak serdecznie i tak wiele miłych rzeczy. Mało jest ludzi tak wrażliwych jak my na serdeczność i życzliwość, a że listeczek Pański tchnie jedną i drugą, więc też usłuchanie nas mile dotknęło.

Zapowiedź Pańska wyjazdu na Rivierę, który w sobie wielce uśmiechającą się nam perspektywę, spędzenia tu z kochanym Panem

jakich kilku ty-
godni wspólnych
rozkoszy w kraśnie
Słońca i Księcia.
Pogodę mamy cudowną,
chociaż nie tak ciepłą
jak podobno w innych
latach, ale zawsze z rana
około 8 a po południu
do 15 stopni ciepła;
naturalnie że ciepła
tego już teraz z każ-
dym dniem przybywa.
Mnie pobyt tutejszy
świetnie służy i
teraz się mam lepiej
tak dalece iż mam
nadzieję, że kochanego
Pana, jeśli szybko
do nas przybędzie,
obejrzeć będę pro

dawniemu znowu
dwojga oczami.
Tylko się kochany
Panie długo mawa-
my słaj, bo być nie-
ze zmianie okoliczności
t. j. interesa niemiłe
trzęchość itąd jest
22 Lutego na kontrakty
do Kijowa, - w razie
pomyślnym zostaniemy
tu do 20 Marca, lub
w Marcu wrócimy
do Gries-Bozen, dokąd
byśmy naturalnie
z Panem z sobą pociągli
zawołać!
Żona moja ma się
wcale dobrze, Lilka
rozkoszuje się wszyst-
kiem co tu widzi,
bo młoda!, - Grzanka

powróciła do Strzemia
na pensyą.
Oficer p. Blocha,
który się już dziś
wraca do Warszawy
z chorą żoną tu do-
stawszy, — nikogo
dotąd z kraju tu
nie spotkałem.
Bądź Pan pracowitym
i wspisz znowu do
nas za wolną chwilą
o swoim szybkim
przyjeździe, — no....
i trochę plotek
z bruku Warszawskiego.
Na zakończenie
ściskamy wszystkich Stonii
od szczerze przyjaznego
Piotr Wertha

Szanowny Panie!

Z wielkim wysiłkiem starałem się o urozmaicenie i uprzystępnienie dla ogółu czytelników treści ostatniego zeszytu „Przeglądu Filozoficznego" i w tym celu chciałem nawet zareklamować się, podać spis rzeczy tego numeru w „nadesłanych" Kurjera. Zażądano jednak 33 rub. za ogłoszenie, co było dla „Przeglądu Filozoficznego" w dzisiejszym jego położeniu niemożliwym. Udaję się więc do Szanownego Pana z prośbą, aby w poczytnym „Kurjerze Warszawskim" w „Przeglądzie prasy" był łaskaw przytoczyć ową treść ostatniego zeszytu,

gdyż właśnie bardzo mi chodzi o zaznaczenie jej urozmaicenia.
Dziękuję z góry za łaskawe spełnienie prośby, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Władysław Weryho

10/XII 903

29 Paźdr.

Kochany Maryanie —

Daruj, że tak późno przysyłam obiecane wiersze. Nie mogłem znaleźć exemplarza w Warszawie, spisałem wiersze z pamięci, a miałem temi dniami tyle niepoetycznych zajęć z prolongatą weksli, że doprawdy heroicznym wysiłkiem było zabranie się do téj roboty. —

Posyłam dwie różne kategorye: 6 parafraz z Heinego, które, jeżeli Ci się spodobają, pragnąłbym ~~mieć~~

w jednym numerze i w tym porządku, jak je ponumerowałem — i „Penitentkę", o której Ci mówiłem. — Wolał-bym wydrukować parafrazy niż penitentkę ze względów czysto osobistych, a to dlatego, żeby nie domyślano się kto, kiedy tą —, chociaż to nikt ani nigdy, tylko różne wrażenia światowe przerobione na typową sylwetkę. —

W razie, gdybyś co drukował, proszę koniecznie o (moją) rewizyę drukarską ~~przed~~ przed odbiciem. —

Serdecznie dłoń Twoją ściskam

Twój

J. Weyssenhoff

P.S. Do nowelli nie mogłem się jeszcze zabrać. Treścią była-by prawdopodobnie niecenzuralna. –



Szanowny Panie!—

Bogu modlitwa codzień składana, —
Wam zaś Poetom mową wiązaną,
Winniśmy naszą objawiać cześć!—
Radabym składniej,... lecz dobry Panie
Wszakże raczysz przyjąć na co mnie stanie:
Co pragnę dzisiaj w darze Ci nieść!—
Więc szczerą wdzięczność, gorące dzięki
Przyjm za krytykę mistrzowskiej ręki,
W której Twe słowa promiennie lśnią;..
Sam wielki, wielkość uznać potrafisz;
Atem najpewniej do serca trafisz
Tych, co Was Obu nad wszystkich czczą!—

Żyj nam i pisz nam, w najdłuższe lata
Niech szczęście wieniec na skroń Twą spłata
Miłym niech będzie dla bliźnich znój...
I niechaj każdy wartość Twą przyzna,
Niech dumna z Ciebie będzie Ojczyzna,
Bóg niech pociechy ześle Ci zdrój! –

Za siebie i za wiele innych wiel-
bicieli i wielbicielek
wdzięczna i pełna głębokiego
szacunku
Paula Wężyk

Poznań d: 8-8-1902 r.-



